Nr. 273. Kraków, Środa dnia 28 Sierpnia 1889 roku. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. Szewska L. 21.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:			
Rocznie złr.	6·	Kwartalnie	1·50	Rocznie złr.	7·20	Miesięcznie . ct.	60
Półrocznie	3·	Miesięcznie . ct.	50	Półrocznie	3·60	W Niemczech:	
				Kwartalnie	1·80	Kwartalnie	3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejsc. po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejsc. po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza. **Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

Kurjer wychodzi w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 10 rano.

Odezwa „Alliance Israélite".

Organ katolików niemieckich „Germania" zamieszcza najnowszą odezwę paryzkiej „Alliance Israélite", rozesłaną do wszystkich galicyjskich gmin żydowskich. Ze względu, iż o celach i zadaniu „Alliance Israélite" zbyt mało w ogóle wiadomo, powtarzamy za „Germanią" odezwę, oczywiście nie przyjmując na siebie obowiązku poręczania za jej autentyczność.

Odezwa ta brzmi:

„Bracia i współwiercy! W całym świecie „nie ma dziś zapewne zakątka ziemi, któryby do „naszego nim zawładnięcia i wyłącznego nad nim „panowania tak dobrze się nadawał, jak właśnie „Ziemia galicyjska! Ten kraj musi być naszym „krajem — wszystko nam sprzyja tam po temu! „Starajcież się więc bracia i współwiercy, — starajcie się wszelkiemi siłami zawładnąć w zupełności tą ziemią. Starajcie się wyprzeć ostatecznie „chrześcian ze wszystkich sfer ich działalności i „stać się jedynymi, niepodzielnymi panami kraju! „Starajcie się wszystko to, co dziś jeszcze do „nich należy, zagarnąć i ująć w swoje ręce, a jeżeli nie macie ku temu sami dostatecznych środków, nasz Związek wam ich dostarczy, ile będzie potrzeba! Zbieranie ofiar na ten cel już się „rozpoczęło i nadspodziewanie idzie ono pomyślnie. Na ostateczne wyrwanie Ziemi galicyjskiej „z rąk Galicjan a oddanie jej w wyłączne i jedyne posiadanie wasze, składają się już bogacze „całego świata. Daje baron Hirsch, dają Rotszyldzi, daje Bleichröder, dają Mendelsohny! Wytężcie więc bracia i współwiercy wszystkie swoje „siły, aby ten cel, który wam wskazujemy, co „najrychlej osiągniętym został!"

„Germania" zapewnia, że odezwę przyjęli z niesłychaną radością żydzi galicyjscy.— No! chyba smucić się nie mają powodu z tego, że o nich myślą takie potęgi finansowe, jak: Rotszyld, Bleichröder itd.

Służba ochotnicza w armji.

Z dniem 1 października r. b. nowy zastęp naszej młodzieży stanie w szeregach armji, jako jednoroczni ochotnicy. W obecnich znajdzie już swoje zastosowanie nowa ustawa wojskowa, lecz w tym okresie przejściowym znajdą się zawsze jeszcze w wielu wypadkach pewne wątpliwości i kolizje, między zastosowaniem dawnej i nowej ustawy wojskowej. Celem usunięcia tych wątpliwości wydało ministerstwo wojny instrukcję i ogłosiło ją w „Dzienniku rozporządzeń wojskowych."

Wedle tej instrukcyi ochotnicy, którzy przed ogłoszeniem nowej ustawy wojskowej rozpoczęli służbę ochotniczą, lecz takową przerwać musieli, podlegać będą przy jej dokończeniu dawnej ustawie wojskowej. Do nich przeto nie będą stosowane nowe zaostrzenia nowej ustawy.

To samo tyczy się medyków, którzy przed ogłoszeniem nowej ustawy zostali zaasenterowani i półroczną służbę w linji odbyć powinni. Mają oni prawo wybrać sobie pułk, w którym pragną odsłużyć to półrocze i oznaczyć czas, w którym chcą tę służbę rozpocząć.

W razie, gdyby który z tych ochotników miał już przeznaczony pułk, w którym ma odbyć tę półroczną czynną służbę, jest dozwolonem zażądać przeniesienia do innego pułku, a władze wojskowe winny uwzględnić takie prośby o przeniesienie. W wypadku jednak, gdyby ochotnik-medyk nie podał w pisemnem podaniu do przynależnych władz wojskowych ani terminu, w którym chce rozpocząć półroczną czynną służbę, ani nie oznaczył pułku, w którym ją odbyć pragnie, przysługuje władzom wojskowym prawo wyznaczenia pułku i wezwania ochotnika do służby czynnej z dniem 1 kwietnia tego roku, który bezpośrednio następuje po tym roku, w którym ochotnik winien był rozpocząć swoją służbę czynną w armji.

Ochotnicy jednoroczni, należący do oddziałów sanitarnych lub szpitalów wojskowych, będą powoływani do służby czynnej w tych pułkach piechoty, które leżą w ich okręgach rekrutacyjnych.

Farmaceuci i weterynarze, którzy ochotniczą służbę odbywać mogą dopiero po uzyskaniu dyplomu, odbywać będą musieli zwykłą trzechletnią służbę wojskową, jeżeli w najdalszym, ustawą oznaczonym terminie nie wykażą się uzyskaniem dyplomu.

W dalszym ciągu tego okólnika ministerstwa wojny podane są ulgi, przyznane przez ministerstwo oświaty dla uczniów uniwersyteckich i akademij sztuk pięknych.

Ministerstwo wojny przypomina więc, że zapisywanie się na wykłady uniwersyteckie w roku, w którym ochotnik odbywa służbę prezencyjną, nie tylko nie będzie ważne, lecz będzie traktowane dyscyplinarnie. W razie gdyby przypadkowo półrocze takie wliczono uczniowi do studjów i na tej podstawie przypuszczono go później do egzaminu, to po sprawdzeniu nadużycia należy świadectwo ze złożonego w ten sposób egzaminu teoretycznego unieważnić. Skutkiem tego każdy uczeń szkół wyższych, zanim przypuszczony będzie do egzaminu, czy do rygorozum, egzaminu państwowego lub kwalifikacyjnego, winien wykazać się, że przepisaną liczbę półroczy wysłuchał, i że przytem nie było wypadku komulacyi z jego prezencyjną służbą wojskową. W tym celu winien kandydat przedłożyć dowody, że albo do wojska wcale nie należy, albo, że jeszcze służby prezencyjnej nie rozpoczął, albo też wreszcie ma się wykazać, w którym roku odbył służbę prezencyjną.

Czynna służba ochotnicza w armji rozpocznie się d. 3 października 1889.

Zabić, aby uleczyć!

Nowelka z francuskiego

przez

hr. de Villiers de l'Isle Adam.

Niezwykła sprawa doktora Hallidonhill'a ma być rozpatrywaną w najbliższym czasie przez sąd przysięgłych w Londynie. Oto fakty:

Dnia 20 maja roku zeszłego, oba wielkie przedpokoje znakomitego specjalisty, lekarza *quand même* wszystkich chorób piersiowych, natłoczone były klientami, trzymającymi, jak zazwyczaj, porządkowe numera w ręku.

Przy wejściu stał w długim czarnym surducie kontroler honorarjów; przyjmował od każdego wchodzącego obowiązkowe dwie gwineje, sprawdzał ich dobroć, uderzając w nie młoteczkiem na stojącem obok eleganckiem kowadełku, poczem automatycznie wołał: „*All right*!"

W oszklonym gabinecie, obstawionym dokoła wielkiemi roślinami podzwrotnikowemi w ogromnych wazonach japońskich, — siedział za stołem mały doktor Hallidonhill, surowego oblicza. Obok, przy niewielkiem biureczku, sekretarz stenografował zwięzłe jego zalecenia. Przy drugich drzwiach, udrapowanych czerwonym aksamitem i złotemi gwoździami, stał lokaj olbrzymiego wzrostu, którego obowiązkiem było wynoszenie do sieni, jednego po drugim, chwiejących się suchotników i usadzanie ich w fotelu specjalnej windy, spuszczającej ich na dół, jak tylko sakramentalne: „Dalej!" zostało wyrzeczone.

Pacjenci wchodzili z okiem szklanem i zamglonem, obnażeni do pasa, niosąc odzież pod pachą; w tejże chwili doktór przykładał im do pleców i piersi plessimetr i trąbkę akustyczną:

— Tik, tak, plaf! Proszę odetchnąć głęboko!... Plaf!... Dobrze. Dosyć.

W kilka sekund lekarstwo było przepisane i dawało się słyszeć zwykłe: „Dalej!"

Od trzech lat, co ranek, przesuwała się taka długa, banalna procesja od godz. 9 do 12 punktualnie.

Naraz owego właśnie dnia 20 maja o samej 9, jakiś rodzaj długiego szkieletu, ze strasznie zapadłemi policzkami, z nagą piersią, podobną do klatki obciągniętej flakowatym pergaminem i wznoszącą się gwałtownie w paroksyzmie krótkiego, urywanego kaszlu — jednem słowem, trup żywy, z futerkiem z lisów niebieskich, zarzuconem na jedno z wyschłych ramion, wszedł do gabinetu doktora, rozstawiając, jak cyrkiel olbrzymi, skórą samą okryte piszczele nożne i chwytając się, aby nie upaść, długich liści roślin podzwrotnikowych.

— Tik! tik! plaf! Do djabła! Tu nie ma co robić — mruknął doktor Hallidonhill — czyż jestem koronerem, aby konstatować śmierć czyjąś?... Za tydzień wyplujesz pan resztę lewego płuca, a prawe jest jak sito!... Dalej!

Lokaj zabierał się już do „wyniesienia klienta", gdy znakomity terapeuta uderzył się w czoło i dodał szorstko, ze szczególnym uśmiechem:

— Czyś pan bogaty?

— Arcy-milioner! — wyrzężała, we łzach cała, nieszczęsna osobistość, którą doktór Hallidonhill chciał tak prędko odprawić z naszego płanety.

— W takim razie, niechaj kareta-łóżko odwiezie pana na dworzec Wiktorja! O jedenastej ekspres do Dower'u! Ztamtąd Paketbot! Z Calais do Marsylji *sleeping-car* dobrze ogrzany! I do Nizzy! — Tam przez sześć miesięcy rzerzuchę, w dzień i w nocy, bez chleba, bez wina, bez owoców, bez mięsa, samą rzerzuchę! Co drugi dzień łyżkę wody deszczowej z dużą ilością jodu. I znów rzerzucha, rzerzucha, rzerzucha, w pigułkach, proszkach, płynie... Jedyna nadzieja! Jeszcze słowo: ten mniemany środek leczniczy, którym mi ciągle dręczą uszy, wydaje mi się więcej niż bezsensownym. Przepisuję go zrozpaczonemu, ale sam ani na sekundę weń nie wierzę. Zresztą wszystko jest możliwem... Dalej!

Lokaj złożył delikatnie suchotnika-Krezusa na miękkim fotelu windy — i zwykła procesja suchotników, szkorbutyków i bronchityków rozpoczęła się w dalszym ciągu.

* * *

W sześć miesięcy później, dnia 3. listopada o samej 9., jakiś olbrzym o przerażającym, choć wesołym głosie, którego dźwięk wprawił w drżenie gwałtowne szyby w oknach gabinetu ko[illegible]

Kolonje polskie w Brazylji.

Z Curityby piszą do „Kraju“: Pierwszy to raz, zdaje mi się, w piśmie polskiem wypadnie mi głos zabierać o kolonjach polskich w Brazylji. Winienem więc naprzód odpowiedzieć na domyślne pytanie, jakim sposobem kolonje polskie powstały w naszej prowincyi? Otóż, bardzo prostym sposobem. Pierwsi przybysze rodem ze Szląska i kilka rodzin z Prus wschodnich, dostawszy się tutaj i znalazłszy klimat odpowiedni dla roślin, które zwykli byli uprawiać w swoim kraju, zaczęli pisywać szumne listy do swoich, przesadzając nawet korzyści swojego dobrobytu. W skutek tego, ludność polska się wzmagała, mianowicie w latach: 1875, 1876, 1878 i dziś dochodzi blizko — 12,000.

Pierwsi kierownicy kolonizacji tutejszej prowincyi mieli ten sumienny i prawdziwie patryotyczny zmysł, aby kolonistów jednej narodowości grupować koło siebie, co następnie ułatwiło ich podział na parafje. Parafij takich wyłącznie polskich jest trzy. W dwóch ludność pochodzi przeważnie z prowincji nadwiślańskich z Prus wschodnich, w trzeciej przeważnie kolonja galicyjska, mająca w obwodzie do 5 lub 6 mil. W Niedziele i święta uroczyste roją się ludzie w kościele i przy kościele w swych strojach galicyjskich, śpiewając swe pieśni nabożne — co sprawia widok zachwycający. Obecny temu galicjanin zapomina na chwilę, że jest w Brazylji, ale myśli, że się znajduje w Gorlicach lub Libuszy.

Ludność tej ostatniej parafji wynosi do 5,000 dusz rozsianych na znacznej przestrzeni. Grunty tej kolonji są po większej części bardzo urodzajne i w latach ubiegłych owa kolonja była niejako śpichlerzem Curityby, albowiem z niej najwięcej przybywało do miasta rozmaitych produktów ziemskich. Nasi galicyanie są też bardzo ekonomiczni, za grosz oszczędzony starają się zakupywać więcej ziemi. Niektórzy z nich mają nawet po 200 i 300 morgów ziemi zdatnej do uprawy. Dwa lata tylko ostatnie zawiodły nadzieje rolnika — nie wydając mu plonu, zastósowanego do jego pracy; ale ponieważ tu niema właściwej zimy, więc i w porze chłodnej nasz rolnik potrafi coś zaradzić, aby mieć utrzymanie i głodu nie cierpieć, jak to się często trafia w Europie, gdzie klęski przyprowadzają lud do nędzy — mianowicie w porze zimowej. Niema tu fabryk — więc ludzie nie mogą wiele pieniędzy zarobić, tylko ze swej ziemi życie utrzymywać i na kościół, księdza i szkołę łożyć, ale też nie potrzebują się na srogą zimę zaopatrywać. Klimat tu jest dość łagodny, ciepło w miesiącu grudniu, styczniu i lutym dochodzi najwyżej do 30 st. R.

Lud nasz jako rolniczy i ze wsi pochodzący nie ma dostatecznej ogłady, ale też nie jest bynajmniej niższym od innych narodowości takiegoż pochodzenia, jakoto: włochów, niemców etc. Jest do życzenia, aby rząd więcej się zajął szkołami, starania bowiem gorliwe naszych kapłanów o utrzymanie szkół na różnych punktach kolonij są za słabe, ażeby tak olbrzymiej potrzebie zadośćuczynić.

Żadna gazeta polska jeszcze u nas nie wychodzi, bo brak na to zasobów. Lud wprawdzie nasz czytywałby z chęcią gazetkę polską, traktującą o tutejszych stosunkach, rządzie, handlu, prawach etc., ale na złożenie kapitału dla jakiego przedsiębiorcy to lud nasz nie jest skory. Na to trzeba koniecznie człowieka z kapitałem, znającego się dokładnie na takiego rodzaju przedsiębiorstwie i z prawdziwym charakterem. Kapłani nasi mają dosyć do czynienia w swoich parafjach, aby mogli o tem pomyśleć i tem kierować. Znajduje się jeszcze dość znaczna, bo 100 familij licząca kolonja, o 6 mil ztąd położona na południo-zachód, zwana Murisi; jest zamieszkałą po większej części przez galicjan. Mają oni kaplicę murowaną i o ile słyszałem, chcieliby mieć u siebie księdza polskiego, ale są za słabi i za mała ich liczba, by mogli podołać tak znacznym kosztom, jakich wymaga zbudowanie plebanji, zaopatrzenie kościoła w należyte aparaty i utrzymanie księdza. Księża po kolonjach potrzebują mieć po 2 lub 3 konie i służących, co na tutejsze stosunki jest dość kosztownem.

Wiec urzędników w Wiedniu.

Komitet, który starał się od 3 lat o polepszenie pensji wdów i sierót po urzędnikach rządowych, zwołał jak wiadomo w r. 1887 zebranie urzędników w Wiedniu zamieszkałych, a następnie, w wykonaniu uchwał przez zebranie to powziętych, przedłożył rządowi i Izbie poselskiej petycję 16.414 podpisami opatrzoną.

Od lat wielu kwestja ta, od której zależy egzystencja i pomyślność wielu tysięcy rodzin urzędniczych, omawia się w Radzie państwa w duchu pomyślnego jej załatwienia. Niemniej i Rząd uznaje tę kwestję za uprawnioną, chociaż jej rozwiązaniu stoi na drodze co prawda ważny wzgląd na położenie skarbu państwa. Mając na uwadze tę okoliczność, przedłożył Komitet we wyż wspomnianej petycji projekt, wedle którego zasoby państwa w stosunkowo niewielkim stopniu zostają dotknięte, gdyż takowy przewiduje obowiązek urzędników do umiarkowanych świadczeń na rzecz utworzyć się mającego funduszu pensyjnego. Rozbierali też ten wniosek na ostatniej sesji Rady państwa różni deputowani, w szczególności Dr. Wiktor Kraus i uznali takowy jako godny uwzględnienia.

W celu nadania prośbom urzędników możliwie największej wagi, zamierzył Komitet zwołanie do Wiednia wiecu urzędników w miesiącu październiku br. i uprasza panów urzędników rządowych, ażeby zechcieli się licznie na wiec zgromadzić i tym sposobem tę naglącą sprawę wedle sił swoich poprzeć, okazując zarazem w ten sposób uczucie łączności i solidarności. Dzień oznaczony na wiec i dalsze postanowienia, podane zostaną w swoim czasie do wiadomości.

O zniżenie cen jazdy i tanie pomieszczenie w Wiedniu Komitet się postara. Zgłoszenia adresować należy do: „Stowarzyszenia urzędników rządowych dla utrzymania interesów stanu w Wiedniu“ *(Verein der Staatsbeamten zur Wahrung der Standesinteressen in Wien-Döbling).*

KRONIKA.

Cesarz Franciszek Józef, według urzędowego programu, przybędzie do Krakowa w d. 3 września br. o godz. 5 min. 20 zrana.

Cesarz zatrzyma się na dworcu minut 7 i w czasie tym przyjmować będzie deputacje: Duchowieństwa z JO. Księciem Biskupem i 12 kanonikami, Zbór izraelicki, władze wojskowe i cywilne, szlachtę z JO. Popielem na czele, Radę powiatową i miejską, Akademję Umiej. Senat uniwersytecki, władze szkolne, Izbę handlową, Tow. Wzajemn. Ubezpieczeń, Towarzystwo strzeleckie itd.

Na peronie, w czasie zatrzymania się Cesarza, zachowany będzie następujący porządek: Przy wejściu do sali III. klasy umieszczony będzie baldachim dla Cesarza, obok którego zajmą miejsce: Duchowieństwo i miejscowe Władze naczelne krajowe. Od I. klasy aż do zegaru stanie muzyka, kompania honorowa, generalicja i oficerowie, od baldachimu, aż do dzwonka umieszczą się deputacje władz urzędowych i autonomicznych, szkół i t. d. Dalej od dzwonka aż do końca peronu zajmie miejsce doborowa publiczność, stowarzyszenia, cechy i t d.

Ogólny zarząd nad utrzymaniem porządku na peronie utrzymywać będą, już od godz. 4 z rana: poseł Dr. Weigel, poseł prof. Zoll, ks. kanonik Midowicz, prezes Izby handlowej Baranowski, radca magistratu Gwiazdomorski, 2-gi wiceprezydent mag. Dr. Schmidt, Naczelnik straży ogniowej p. Eminowicz, kapitan straży ochotniczej p. Fenz, p. Adam Miłaszewski, i p. Józef Kozłowski, nauczyciel szkoły ludowej. Osobom tym do pomocy dodaną będzie straż ogniowa i miejska.

W ulicy Lubicz, począwszy od pałacu JW. Wołodkowiczów, aż do barjery kolejowej, przy której pobudowaną będzie brama tryumfalna, porządek utrzymywać będzie Tow. Weteranów wojskowych; zaś na całej przestrzeni od dworca aż do mostu kolejowego na Wiśle, stać będzie na szkarpach straż akcyzowa, aby publiczność nie wchodziła na tor kolejowy.

Pewna przestrzeń toru kolejowego w obrębie Krakowa, udekorowaną będzie masztami o flagach państwowych i krajowych.

P. prezydent Dr. Szlachtowski wygłosi krótką mowę powitalną, którą zakończy trzykrotnym okrzykiem na cześć Cesarza.

Karty wstępu wydaje osobiście poseł Dr. Weigel, jak również i karty dla dojazdu pojazdów na dworzec.

Nie potrzebujemy dodawać, iż publiczność zgromadzić się może na peronie tylko w strojach świątecznych, wyrażamy jednak życzenie, aby jak największa liczba osób przybyła powitać Monarchę w strojach narodowych.

Dowiadujemy się, iż z całą pewnością Cesarz powracać będzie przez Kraków w d. 9 września b. r. o 10 wieczorem. P r z y j ę c i e u r z ę d o w e, w powrocie, Cesarz sobie wymówił.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego p. Romana Ignacego Malinowskiego z Nowego Sącza do Krakowa.

P. Ignacy Nikorowicz, współpracownik naszego pisma, napisał krotochwilę p. t: „Parasol“, którą wystawi niebawem teatr amatorski w Swoszowicach.

---

sultacyjnego i liście roślin podzwrotnikowych, jakiś kolos pucołowaty, w bogatem futrze, przedostawszy się z niesłychaną gwałtownością, jakby jakaś bomba ludzka, przez szeregi pożałowania godnych klientów doktora Hallidonhilla wdarł się bez biletu do *sanctuarium* księcia wiedzy, który jak zwykle zimny, w czarnym ubiorze, siędział za swoim stołem. Schwyciwszy doktora w pół ciała, olbrzym podniósł go jak piórko i zraszając w milczeniu tkliwemi łzami blade, wygolone policzki znakomitego praktyka, począł całować go po tysiąc razy, na sposób słynnych nianiek normandzkich, aż się rozlegało w pokoju; następnie złożył zadyszanego i nawpół zaduszonego na zielonym jego fotelu.

— Dwa miliony? Chcesz pan? Albo trzy?— krzyczał olbrzym, straszliwa, żyjąca reklama. — Panu winien jestem oddychanie, słońce, dobre odżywianie się, rozszalałe namiętności, życie, wszystko! Żądaj pan odemnie honorarjów niesłychanych! pali mnie pragnienie, aby okazać panu moją wdzięczność.

— Ach, cóż to za warjat? Wyrzuć go! — wybąknął wreszcie doktór po chwili osłupienia.

— Ale nie, ale nie! — huknął olbrzym ze spojrzeniem boksera, przed którem lokaj cofnął się mimowolnie. — W gruncie rzeczy rozumiem, że nawet pan, mój zbawca, nie możesz mnie poznać. Ja jestem ten człowiek z rzerzuchą, ten szkielet zupełny, ten człowiek zgubiony! Nizza! rzerzucha, rzerzucha, rzerzucha! Odbyłem swoje półrocze — i oto pańskie dzieło! Czekaj pan! Posłuchaj pan tego!

I począł bębnić po klatce piersiowej pięściami, zdolnemi rozstrzaskać czaszkę pierwszemu lepszemu premiowanemu bykowi z Middlesex.

— Hę? — krzyknął doktór, zrywając się na nogi — pan jesteś... Co? pan jesteś tym umierającym, który...

— Tak, po tysiąc razy tak! To ja jestem!— ryczał olbrzym. — Wczoraj wieczór zaledwie wysiadłem na ląd ,zamówiłem pański posąg z bronzu! Ręczę za to, że będziesz pan pochowany w Westminsterze!

Rzucił się na ogromną sofę, której sprężyny jękły i zgrzytnęły pod tem brzemieniem.

— Ach! co to za szczęście... żyć! — westchnął z błogim uśmiechem pogodnej ekstazy.

Na dwa szybkie, szeptem wymówione słowa doktora, sekretarz i lokaj wyszli z pokoju. Zostawszy sam ze swym zmartwychpowstałym, Hallidonhill, spokojny, blady, zimny, w milczeniu, nerwowym wzrokiem przypatrywał się chwil kilka olbrzymowi. Nagle zbliżył się doń szybko.

— Pozwól pan przedewszystkiem — mruknął dziwnym tonem — że zdejmę panu tę muszkę ze skroni!

I wydobywszy z kieszeni krótki rewolwer *buldog*, wypalił mu dwa razy, raz po raz, w arterję na lewej skroni.

Olbrzym padł z roztrzaskaną czaszką, obryzgując kobierzec gabinetu swym „wdzięcznym“ mózgiem i przez chwilę jeszcze odruchowo trzepiąc rękami.

Dziesięć cięć nożyczkami — i futro, odzież, bielizna, przecięte byle jak, odkryły nagą pierś. Poważny operator jednem cięciem swego długiego noża chirurgicznego rozpruł ją od góry do dołu.

W kwadrans potem, gdy konstabl wszedł do gabinetu, prosząc doktora Hallidonhilla, aby zechciał za nim się udać, ten ostatni siedział spokojnie za swym stołem, z potężną lupą w ręku i badał z niesłychanem zajęciem parę olbrzymich płuc, leżących na jego zakrwawionym pulpicie. Genjusz wiedzy próbował w osobie tego człowieka zdać sobie sprawę z arcycudownego działania rzerzuchy, gojącego i zarazem odtwarzającego.

— Panie konstablu — rzekł doktor powstając — uważałem za stosowne poświęcić tego człowieka, ponieważ bezpośrednia autopsja mogła mi odkryć tajemnicę zbawczą dla wyradzającego się i karlejącego drzewa ludzkości. Dla tego nie wahałem się, wyznaję to, ani chwili i poświęciłem tu sumienie swe swemu... obowiązkowi.

Nie potrzebuję dodawać, że znakomity doktór został wypuszczony na wolność po czysto formalnem złożeniu kaucji, bo wolność jego jest dla ludzi daleko potrzebniejszą, aniżeli jego uwięzienie. Cały szczególny ten wypadek przyjść ma teraz pod rozpoznanie londyńskiego sądu przysięgłych. Ach, cóż za cudowne mowy obrończe czytać będzie Europa!

Wszystko każe mieć nadzieję, że wzniosłe to zabójstwo nie zaprowadzi naszego lekarza na szubienicę w Newgate, bo Anglicy, ludzie rozsądni, pojmują równie dobrze jak my, że wyłączna miłość ludzkości przyszłej, przy zupełnej pogardzie i lekceważeniu osobników dzisiaj żyjących, jest, za naszych czasów jedyną sprężyną, która, bądź co bądź, powinna uniewinniać choćby najdalej zapędzających się wielkodusznych bojowników wiedzy.

W parku dra Jordana odbędzie się w piątek uroczyste zakończenie zabaw dziecinnych w czasie wakacyj b. r.

Bawi w naszem mieście pan Władysław Motty, znany illustrator pism francuzkich, obecnie współredaktor „Kurjera Poznańskiego“.

Z Magistratu. Z powodu zdarzających się często uszkodzeń drzewek na ulicach, w czasie budowy domów względnie składania materyałów, zarządził p. vice-prezydent rozporządzeniem z d. 22 b. m. na podstawie uchwały Magistratu z dnia 30 lipca r. b., aby przy wszelkich budowach, w czasie składania materyałów na ulicach i t. p. drzewka w sąsiedztwie budowy względnie składanych materyałów się znajdujące, odpowiednio zabezpieczano przez otoczenie każdego drzewka osobno parkanikiem z desek, na wysokość 2 i pół metra, które otoczenie do ukończenia budowy pozostawić należy. Właściciele domów, względnie majstrowie robotami kierujący, odpowiedzialni są pod rygorem ukarania grzywną od 1 do 100 złr. za nienależyte wykonanie tego rozporządzenia, oraz zasądzeni będą na zwrot zrządzonej szkody na własności miejskiej.

Biuro kasy dla chorych robotników przeniesione zostało z Sukiennic na ul. Bracką l. 8.

Centralne biuro sług, niedawno otworzone w Krakowie przez p. Litwińskiego, rozwija się bardzo pomyślnie. Jak słyszeliśmy, liczy ono już dzisiaj przeszło 8000 abonentów z Krakowa i prowincyi, a jest niezaprzeczona nadzieja, że liczba ta jeszcze wzrośnie w obec uprzejmości i sumienności właściciela biura.

Aresztowani przedsiębiorcy. W ręce sądu krakowskiego dostali się dwaj młodzi oszuści: Adam Mirosławski i K. Żelechowski, oskarżeni o szereg długi zbrodni, jak oszustwa, sprzeniewierzenia kaucyj itp. Sprytni ci panicze grasowali na kieszenie ludzi, potrzebujących pracy, przyjmowali ich to za sekretarzy, to za magazynierów, to za buchalterów — do przedsiębiorstwa wiaduktu kolejowego w Chybi na Szląsku, zaś w rzeczywistości zabierali kaucje po 1.000 złr. i wyżej, aby hulać po kawiarniach, handelkach i spelunkach Krakowa. Przytem Mirosławski (mieniąc się bratankiem słynnego jenerała Ludwika Mierosławskiego) gonił za posagami panien, miał nawet trzy narzeczone, od których na przedsiębiorstwo z posagu pobrał grube zaliczki. Drugi zaś Żelechowski, syn dziedzica z Nieprześni, pow. bocheńskiego, był niby spólnikiem interesu i prawą ręką Mirosławskiego. Spółka ta długo operowała pieniądzmi obcemi, aż miara zbrodni się przebrała, a Prokuratorja nakazala żandarmerji obydwóch zaaresztować i do sądu tutejszego odstawić. Z tego wyniknie ciekawy proces, bo codziennie wychodzą na jaw nowe sprawki „panów przedsiębiorców“ cudzej kieszeni.

W Swoszowicach w sobotę d. 31 sierpnia br. odbędzie się Zabawa tańcująca, z której dochód przeznacza się na budowę kaplicy w Zakładzie kąpielowym. Biletów nabyć można w księgarni Wgo Krzyżanowskiego. Dla wygody publiczności, w dzień Zabawy będzie wysyłany omnibus do każdego pociągu. Stroje dla pań spacerowe.

Dziś w teatrze poraz 9 i ostatni „Mikado“; jutro na benefis pani Radwan: „Gonitwa za szczęściem.“

„The Graphic“ zamieszcza w ostatnim numerze reprodukcję obrazu Antoniego Piotrowskiego: „Ks. Aleksander Battenberski na czele armji bułgarskiej 24 listopada 1885 r.“

Krynica 24 sierpnia. Wczoraj odbył się tutaj koncert p. Oneta. Sam koncertant nie był przy głosie, za to młoda i sympatyczna śpiewaczka, panna Szawłowska, ujawniła wszystkie zalety swego pięknego głosu. W koncercie brali udział jeszcze p. G. wcale dobra fortepianistka, dzielny dyrektor orkiestry krynickiej p. Wroński i p. Frenkel, który za deklamacyą utworów humorystycznych K. Bartoszewicza, huczne zbierał oklaski.

W tych dniach odbędzie się teatr amatorski urządzony przez licznie tu goszczącą arystokrację.

Akademik Dwernicki, więziony przez moskali w Piotrkowie, został, jak słychać, 18-go bm. na wolność puszczony.

Nowe fiołki ukazały się we Lwowie. Donosi o tem jedno z pism tamtejszych.

Zwiastuny zimy. Z Trydentu donoszą: Pierwsze gromady odlatujących na południe jaskółek, przeciągnęły już z północy i po krótkim wypoczynku odleciały dalej w cieplejsze strefy. Są to nieomylne oznaki wczesnej jesieni i zimy.

W Tarnowie rozszerzają dworzec kolei państwowej, aż po most na Strusinie.

W Kończyskach, pod Zakliczynem, budują PP. Bernardynki klasztór i kaplicę. Budowa już pod dach wyprowadzona.

W Suczawie 24 czerwca r. b. Jan Berar, lat 12 został ukąszony przez psa podejrzanego o wściekliznę. Teraz dopiero wystąpiły objawy wodowstrętu i nieszczęśliwego oddano do tamtejszego szpitala, gdzie 23 b. m. wyzionął ducha.

W Stanach Zjednoczonych, pomiędzy tamtejszymi Polakami, rozpoczęto zbieranie składek na kopiec Unji Lubelskiej we Lwowie.

† **W Highland**, w dyecezji Milwaukoe, wskutek nieszczęśliwego wypadku spadnięcia z wozu, zmarł misjonarz, ziomek nasz, ks. Zawistowski. Kapłan ten, pełen poświęcenia, pracował jako misjonarz, najprzód w Indjach Wschodnich a następnie w Stanach Zjednoczonych, przez lat 32.

Wystawa w Wilnie. Według doniesień dzienników warszawskich, tegoroczna wystawa rolniczo-przemysłowa w Wilnie zapowiada się bardzo dobrze. Wystawa otwartą będzie 13-go września br. i trwać ma 10—12 dni.

Hr. Jul. Andrassy jak donosi „Pesti Hirlap“, ma się gorzej. Cierpi strasznie i operacja kamienia w pęcherzu jest nieunikniona. Ponieważ lekarze węgierscy nie chcieli brać na swoją odpowiedzialność operacyi, zawezwano do Tisza-Dob Dra Cerny, z Heidelbergu.

Samobójstwo zamiast zamachu na cara. O fakcie zagadkowego samobójstwa donoszą z Petersburga co następuje: W nocy 17 b. m. zajechał do porządnego hotelu Angleterre jakiś nieznajomy młody człowiek z małym kuferkiem ręcznym i zażądał pokoju, przyczem oświadczył, że jest bardzo zmęczony, chce zatem położyć się corychlej spać, a paszport przedłoży nazajutrz. Dano mu pokój i zostawiono go spokojnie do południa dnia następnego. Około godz. 2 służący hotelowy zapukał po raz pierwszy, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Mając jakieś podejrzenie, doniósł o tem dzierżawcy hotelu, ten zaś do policji. Gdy ta przyszła i drzwi przemocą wyważyła, zastała na łóżku zimnego już trupa. Nieboszczyk zastrzelił się z rewolweru; kula utkwiła w czaszce. Przed zastrzeleniem się napisał nieboszczyk na karteczce następujące wyrazy: „Dobrowolnie idę na śmierć, bo wolę być samobójcą, niż mordercą“. Na kartce nie było żadnego podpisu. Nie znaleziono nic takiego, coby mogło wskazać drogę do dochodzenia osoby. Samobójca był tak przezornym, że poodcinał znaki na koszulach i chustkach i spalił je przed odebraniem sobie życia. Przy rewizji kuferka znaleziono ku niemałemu zdziwieniu i nie bez strachu trzy bomby dynamitowe nowego systemu szwajcarskiego i książkę niemiecką. Nie wątpią, że samobójca był nihilistą, na którego padł los wykonać zamach prawdopodobnie na cara.

Wydalania z Szwajcaryi. Z Bern donoszą, iż oprócz świeżo wydalonych z Genewy 15 Rosjan, wielu cudzoziemców rozmaitej narodowości otrzymało od policyi szwajcarskiej zawiadomienie, iż prośba ich o przedłużenie pobytu w Szwajcaryi nie może być uwzględniona „Ukaz“ banicyjny obejmuje nazwiska 80 obcokrajowców, studentów i robotników.

W Sudanie panuje głód i wielka nędza. W Tokarze umiera przeciętciowo dziennie 20 osób z głodu. Mieszkańcy Khartumu i Kassali zaspakajają głód spożywaniem trupów.

Nowy-York. Specjalna komisja zostanie wydelegowana dla obioru miejsca pod wielką wystawę w r. 1892.

Dnia 23 b. m. powieszono w więzieniu centralnem 4 morderców. Każdy z nich skazany został na śmierć za zabójstwo kobiety.

W Prowidencyi na Rhode-Island 26 b. m. (krytyczny dzień Falba!), w skutek przerwy tamy od wielkiego rozerwoaru wody, wiele osad młynarskich spłynęło. Wielka liczba ludzi utonęła.

Tegoż dnia pomiędzy Chicago i Kansas wykoleił się pociąg osobowy. 50 osób zostało ranionych, 10 zabitych.

Angielska Wieża Eiffel. Anglicy zazdrośni sławy paryzkiej wieży Eiffla, zamierzyli wybudować wieżę znacznie wyższą, bo 650 metrów wysokości. Sir Edward Watkin, dyrektor South-Eastern kolei żel., który swojego czasu podał projekt budowy tunelu pomiędzy Anglją a Francyą, wraz z członkiem parlamentu Carbuttem i H. Walkerem, niegdyś przedsiębiorcą budowy kanału manchesterskiego, utworzył Towarzystwo z kapitałem 5 miljonów franków, pod nazwą: „Tower-Company“ dla budowy wieży. Wieża będzie z żelaza i stali angielskiej i otrzyma wysokość po nad 650 metrów. P. Eiffel zaproszonym został do wypracowania planów Na szczycie wieży znajdować się będzie obserwatorjum dla astronomów i meteorologów.

Wiedeń. Dnia 26. b. m. otwarty został XVII międzynarodowy targ zbożowy. Prezydent giełdy zbożowej w przemówieniu zaznaczył, iż gdy zazwyczaj przybywało do 5000 osób, na targ obecny zaledwie 2500 osób przybyło.

Wiadomości polityczne.

— „Fremdenblat“ donosi, że Sejmy krajowe zbiorą się z początkiem października. Termin zwołania Rady państwa dotąd nie został oznaczony.

— Arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este otrzymał od ces. Wilhelma order orła czarnego.

— „Post“ omawiając zamiar Ojca św. opuszczenia Rzymu, pisze: „Gdyby ewentualnie przyszło do wojny, Papież nie ma się czego obawiać. W razie zwycięztwa Francuzów, ci szanować będą Osobę Papieża; w razie zaś zwycięztwa trójprzymierza Austrja wpływami swemi nietylko, że gwarantowałaby bezpieczeństwo Papieżowi, ale prawdopodobnie położenie Papieża byłaby w stanie polepszyć.“

— Petersburski „Goniec Urzęd.“ donosi, iż car i carowa z dziećmi wyjechali 26 b. m. o 6 wieczorem do Kopenhagi.

— Z Berlina telegrafują do „Fremdenbl.:“ „Tutaj sądzą, iż car, jeżeli w ostatniej chwili nie zmieni dyspozycyi, przybędzie do Poczdamu we środę (dziś) i zabawi trzy dni. Godzina przybycia cara dotychczas ściśle nieoznaczona.“ „Extra-Bl.“ donosi, iż w najwyższych kołach berlińskich panuje niepewność co do marszruty carskiej. Car dopiero w ostatnich dniach okazał się skłonnym do zdecydowania się na rewizytę, ale i tego nie można jeszcze nazwać stanowczem.“ „Wien. Tag.“ donosi, iż koła dworskie pewne są, że rewizyta carska nie nastąpi przed wrześniem r. b.

— Za przykładem „Köln. Ztg.“ inne oficjalne dzienniki niemieckie przemawiają stanowczo za zwiększeniem siły zbrojnej Niemiec, ze względu reorganizacyi armji francuskiej.

— W pruskich kołach militarnych obiega pogłoska, iż artylerya polowa zaopatrzoną zostanie w karabiny.

— Ces. Wilhelm podarował Salisburemu swój portret olejny wielkich rozmiarów, zamiast orderu, których anglikom nie wolno przyjmować od monarchów zagranicznych.

— Dzienniki rosyjskie zajmują się pogłoską o kongresie co do ogólnego rozbrojenia i oświadczają, że zarówno w obec Rosyi jak i Francyi, nie może być mowy o rozbrojeniu, ponieważ liga pokojowa położyła sobie za zadanie zmusić Rosyę i Francyę do wyrzeczenia się raz na zawsze Bulgaryi i Alzacji z Lotaryngją. „Now. Wr.“ pisze: „Dopóki kwestja bałkańska nie będzie pokojowo załatwiona, pokój zbrojny jest tylko możliwy.“

— Do Wiednia przybył z Sofji mechanik Partl, w celu obstalunku 10 miljonów patronów do karabinów Berdana.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Pomimo wszelkich wiadomości o zaniechaniu „na teraz“ wizyty carskiej, utrzymuje się pogłoska, że car jest w drodze do Berlina.

Peszt. Dzienniki donoszą, że ekskrólowa Natalja wczoraj była oczekiwaną w Belgradzie.

Ateny. W niedzielę 25 b. m. skonstatowano trzęsienie ziemi w całej Grecyi. W Patras i Missoloungi zawaliło się wiele domów.

Cetynja. Rząd czarnogórski zażądał od Turcyi odszkodowania za mordy, rabunek i podpalenia Malissorów.

Belgrad. Serbski minister wojny nakazał, aby kawalerzyści II powołania, byli gotowemi do stawjenia się na ewentualne ćwiczenia wojskowe. Podobny rozkaz otrzymali: lekarze wojskowi, piekarze wojskowi i rezerwiści, zaliczeni do korpusu inżynieryi.

Wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny redaktor:
Saturnin Stanisław hr. Szembek.

WYCIĄG
rozkładu jazdy pociągów kolejowych.
podług zegaru krakowskiego.

Przyjazd do Krakowa.

9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
6·34 rano (poc. osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy, i Czerniowiec.
2·37 popoł. (poc. os.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mözo-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·47 rano (poc kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
10·08 prz. poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
6·24 rano / 4·25 po poł. } (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardoniu (via Podgórze-Bonarka.)

Wyprawy Młodzieży szkolnej otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski** Kraków, Sukiennice 24.

Ceny bardzo niskie.

1—5

Najtańszy, zupełnie bezwonny a nieulegający przerwie

SPOSÓB PRASOWANIA

jest za pomocą patent. żelazka i cegiełek z drewnianego węgla

(Holzkohlen-Briquetten)

z fabryk Arcyksięcia Albrecha. — Jak tylko cegiełki te raz się ro żarzą, można bez podtrzymywania ognia, bez śladu jakiegokolwiek odoru w najwygodniejszy sposób tem **patentowanem żelazkiem bezprzestannie prasować**, a koszta tegoż wynoszą zaledwie $1^1/_2$ centa na godzinę.

Miejsca sprzedaży urządzają się wszędzie. Objaśnienia i cenniki przesyła na żądanie darmo i franco:

Główna sprzedaż dla MORAWY, SZLĄZKA, GALICYI, BUKOWINY, RUMUNII i BUŁGARYI cegiełek z węgla drewnianego (Holzkohlen-Briquetten) z fabryki Arcyks. Albrechta u

JANA ROSNERA w Cieszynie.

291 5—10

Do nabycia w każdym większym handlu żelaznym.

Do miejscowości w których nabyć jeszcze nie można, przesyłam odwrotną pocztą za nadesłaniem 3 złr. patentowane żelazko z haczykiem i dostateczną, na wypróbowanie ilością cegiełek (Briqueten).

W. Stachowicz

KRAWIEC CYWILNY i WOJSKOWY

poleca 6—20

bogato zaopatrzony skład WSZELKIEGO RODZAJU UNIFORMÓW,

jakoteż

wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Kraków, Rynek L. 30.

Bronisława Janowska

przyjmuje

Panienki chodzące do szkół na mieszkanie i t. p.

jak zwykle 1-3

pod przystępnemi warunkami

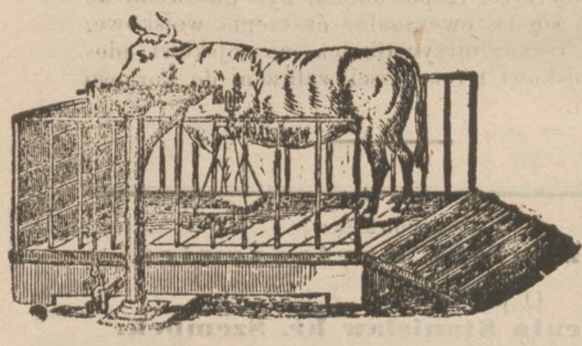
ul. Zwierzyniecka Nr, 6.

WYCIĄG 7-my z KATALOGU

DZIEŁ STARYCH i NOWYCH

wyprzedawanych w Sukiennicach l. 26.

Czacki Michał. Głos na Sejmie 14 Sierpnia 1789 . . . . 20 ct.
Czacki Michał. Głos na Sejmie 28 Sierpnia 1789 . . . . 20 ct.
Chreptowicza Joach. pod kan. lit. Głos na sesji sejmowej 18 Grudnia 1789 . . . . . 20 ct.
Connexio Themidis cum Ravicia Amazone (panegiriki dla Ożarowskiego.) Kraków. 1729 . . . . 1 złr.
Daszkiewicz. Głos Daszkiewicza kasztelana mścisławskiego na sesji sejmowej. 11 Maja 1792 . . . . 30 ct.
Dembowski Seb. Manifest przeciw konfederacji targowickiej 1792 w Krakowie . 30 ct.
Dembowskiego Seb. Wniesienie względem podpisów na Konstytucją 3 Maja 1792 w Krakowie . . . . 30 ct.
Dziennik konfederacyi jeneralnej królestwa Polskiego Nr. 3. roku 1812. . . . . . 20 ct.
Doniesienie Ostrowskiego o liście Aleksandra I. o przyjęciu tytułu króla polsk. 1815 15 ct.
Dikla Pastora deputowanego Warszawy. Głos na sesji sejmowej 15 Grudnia 1811 . 30 ct.
Do JO. Ks. Józefa Poniatowskiego itd. w doroczną oktawę koronacji cesarza Napolena 1819 — miasto Kraków (wiersz z dodaniem opisu chorągwi przez Kraków księciu ofiarowanej) . . . . 30 ct.
Daklea Lucyi z powinszowaniem imienin i z podziękowaniem za gą-kę 1819 . 20 ct.
Do JW. An. Korwin Bieńkowskiego w dzień imienin 1814 . . . . 20 ct.
Dziarkowskiego H. Głos przy obchodzie jubileuszu Teod. Hirschfeldta dra med. Warszawa. 1856 . . . . 20 ct.
Do JW. Pawła Aweryna radcy stanu itd. w dzień imienin 1814 . . . . 20 ct.
Do stanów sejmujących (wiersz) . . . 20 ct.
Dłuskiego podk. gen. mowa w Lublinie 1789 roku . . . . 20 ct.
Dyaryusz sejmu Królestwa Polskiego 1825. 2 tomy. Warszawa . . . . 4 złr.



Należy zaraz zamówić listownie i nie dać się uludzić **naśladownictwom** chociażby one były tańsze

Prawdziwe Buganyego

WAGI

do bydła

są tylko te, które na belce znak literami łacińskiemi **„Buganyi Wien"** wyraźnie mają zamieszczony!

Nasze, najprzód u nas w Austro-Węgrzech zaprowadzone, a odtąd przez 10 lat coraz więcej poszukiwane, na wielu wystawach medalami premiowane, we wszystkich krajach obu półkól świata w tysiącach egzemplarzy w użyciu będące i sławy wszechświatowej używające **Patentowane Wagi do bydła** opatrzone żelaznemi zaporami i ciężarkami, obliczamy tylko w razie natychmiastowych zamówień po następujących zniżonych cenach.

Siła wag	750	1000	1250	1500	1750	2000	2500	kilo
Zniżona ich cena:	120	130	150	170	190	210	225	złr.

277 24—35

Zamówienia listowne uskuteczniane są za przesłaniem należytości lub za pobraniem.

F. Buganyi & Comp,

inżynierowie, fabrykanci wag i c. k. państwowi dostawcy, Wiedeń III. Krieglergasse Nr. 11.

Kto tuczy bydło, a posiada wagę do bydła, może rocznie zarobić wiele tysięcy!

Glasgow. Prof. Roggenbach.

PANIENKI

uczęszczające do szkół rządowych lub prywatnych,

przyjmuje na stół i stancyą, osoba posiadająca języki francuzki, angielski i niemiecki, zapewniając im staranną, sumienną opiekę, oraz na żądanie konwersacyę w tych językach.

Warunki najprzystępniejsze.

Kraków ulica św. Tomasza 27, 2-gie piętro vis à vis „Taniej kuchni". od frontu. 2—?

Kawaler **lat 28, polak, katolik, przemysłowiec,** z kilkoma tysiącami gotówki i przyjemną powierzchownością; niemając sposobności zapoznania się w towarzystwie, szuka za pomocą druku odpowiedniej sobie osoby dla **związku małżeńskiego.**

2—3

Ponieważ to zaproszenie na razie do korespondencyi jest absolutnie sumiennem i szczerem uprasza się przeto o równą wzajemność w traktowaniu.

Adres Nr. 54. Poste-Restante Kraków.

Koncesyonowane przez Wys c. k. Namiestnictwo

Centralne Biuro Sług

JANA LITWIŃSKIEGO

urządzone na sposób pierwszorzędnych miast europejskich

w Krakowie, w Rynku głównym L. 5. 4-?

poleca urzędników pryw., oficyalistów, buchalterów, pomocników handlowych i t p. bony, gospodynie, kasyerki, panny służące, kucharki, pokojowe, bufetowe, dziewczęta do wszelkich posług domowych, niańki, praczki, posługaczki, mamki, lokajów, stangretów, służących, posługaczy, stróżów kamienicznych, parobków, oraz wszelkiego rodzaju służbę dworską i miejską.

Potrzebny jest

DOZORCA obeznany dobrze z robotami ziemnemi i robotami wodnemi, umiejący pisać i czytać — kawaler — w sile wieku

Płaca stosowna do uzdolnienia. Świadectwa i dokumenta należy przesełać pod adresą: **„Kierownictwo regulacyi potoku Kisieliny".** Poczta Siedliszowice. (4-4)

MAGAZYN

H. KRETSCHMERA

W KRAKOWIE,

Rynek główny L. 10.

poleca w wielkim wyborze świeżo sprowadzoną kawę w najlepszych gatunkach jakoto: **Mokka, Jawa i Cejlon** po fl. 1·75 — 1·90 — 2·10 za kilo. Również dostać można codzień świeżo palonej kawy tychże gatunków.

Wszelkie towary korzenne i norymbergskie oraz **SKŁAD PAPIERU** po cenach umiarkowanych. 314 13—?

!Pewny środek na zasadzie dokonanych prób!

wył. uprzyw.: **Fabryka, Wiedeń, Rosja i państwo Niemieckie!**

Medal	Medal	Medal
Warszawa 1885-1886.	Kraków 1887.	Symferopol 1888

Broszurka 80 stron druku — **niezbędna dla każdego budującego franko i bezpłatnie**

„EXSICCATOR"

wyn. Inż. techn.: G. Ritter w Warszawie,

niszczy grzybek drzewny, osusza wilgoć i t. p:

Zarząd filii: Kraków ul. św. Sebastyana Nr. 5.

Ceny „Exsiccatora" w Krakowie do 40 kilo — kilo po 40 cnt. wyżej po 35 cnt.

206 13-? **Agentów poszukuje się.**

JA ANNA CSILLAG



posiadam olbrzymie Lorelej włosy długości 185 centimetrów, a to wskutek używania przez 14 miesięcy własnego wynalazku pomady, która jest **jedynym środkiem** przeciwko **wypadaniu włosów,** a niemniej **do zwiększenia porostu i wzmocnienia powierzchni tychże.** U mężczyzn sprawia ona gęsty, silny **porost brody** i już po krótkiem używaniu nadaje włosom głowy, jak brody, piękny naturalny **połysk i gęstość,** konserwując je zarazem od wczesnej **siwizny,** aż do późnej starości. Cena jednego słoika 2 złr. Rozsyłka pomady pocztą na cały świat dokonywa się codziennie za przesłaniem należytości, lub za pobraniem.

232 19-20

CSILLAG & COMP.

Budapeszt, Königsgasse.

Wszelkie obstalunki tam tylko czynić należy.

Obstalunki od 6 słoików przesyłają się franco i z opustem 25%.

100 BILETÓW WIZYTOWYCH

od 30 ct. i wyżej

nabyć można w drukarni

Koziańskiego, w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 21.

Nakładem K. Bartoszewicza. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.